Należytość pocztową uiszczono ryczałtem.

NASZA PRACA

Tygodnik wydawany przez Zarząd Główny T.S.L. we Lwowie.

Rok I. Dnia 15 marca 1936. Nr. 11.

Ważna dla rolnictwa sprawa.

Ubój bydła w całej prawie Polsce, tak w większych, jak i mniejszych miastach od długiego szeregu lat znajduje się w ręku rzezaków-Żydów. Zabijają oni bydło według przepisów swej religii.

Mięso z przedniej części zwierzęcia, t. zw. koszerne, sprzedawane jest ludności żydowskiej, reszta, jako mięso „trefne“ — ludności chrześcijańskiej. Sposób uboju — zdaniem większości fachowców — połączony jest z zadawaniem zwierzęciu niepotrzebnych cierpień.

Z tego właśnie powodu pos. Prystorowa złożyła w Sejmie wniosek o zniesienie uboju rytualnego, t. j. stosowanego przez Żydów, i wprowadzenie nowoczesnych sposobów uboju.

Sprawa znalazła się w ubiegłym tygodniu pod obradami komisji sejmowej. Sprawozdawca pos. Dudziński przedstawił całą rzecz głównie z punktu widzenia rolnictwa:

By polskie wyroby przemysłowe mogły być kupowane przez rolników, musi się podnieść bardzo niski obecnie poziom zamożności mieszkańców wsi. Jednym z głównych środków, wiodących do tego celu, jest rozszerzenie gospodarki hodowlanej. W obecnych warunkach hodowla bydła nie opłaca się jednak rolnikowi. Powodem tego jest zła organizacja handlu mięsem. Na handlu tym ciąży tyle zarobków pośredników i rozmaitych opłat, że gospodarka hodowlana, przynosząc rolnikowi śmiesznie mały zysk, zaczyna zanikać.

Wśród opłat, nałożonych na handel mięsem, pokaźne miejsce zajmują opłaty za rytualny ubój bydła, wpływające do kas gmin żydowskich oraz do kieszeni rzezaków. W r. 1932 hodowcy bydła zapłacili z tego tytułu ponad 28 miljonów złotych.

Pozatem wskutek marnowania skór bydlęcych przez ubój rytualny, Polska, kraj rolniczy, musi sprowadzać skóry z zagranicy, zamiast je eksportować. Marnuje się również krew bydlęca. Fachowcy obliczają straty gospodarcze, spowodowane rytualnym ubojem na 70 milj. złotych. Sprawozdawca twierdzi, że ubój rytualny jest poważną przyczyną tego stanu rzeczy, iż na wsi dzieli się zapałki na części, a z braku soli gotuje się ziemniaki w śledziowej wodzie.

Mimo protestu Żydów, którzy twierdzą, że ubój rytualny jest jedną z podstaw religji żydowskiej, projekt ustawy o zniesieniu tego uboju został przez Komisję uchwalony.

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Dom Ludowy T. S. L. w Potoczku (pow. Śniatyn).



Budowa rozpoczęta w ubiegłym roku, ukończona będzie w najbliższych miesiącach.

(Dalszy ciąg ze strony 1-szej).

By projekt stał się ustawą i wszedł w życie, musi być jeszcze uchwalony przez pełny Sejm, przez Komisję i plenum Senatu, oraz uzyskać podpis Prezydenta Rzeczypospolitej.

Żydzi zapowiadają, że na znak protestu ogłoszą jednodniowy strajk wszystkich żydowskich kupców i rzemieślników, iż posłowie i senatorowie żydowscy złożą mandaty, a gdyby mimoto ustawę tę uchwalono, przestaną jeść mięso z rzeźni nowoczesnych.

Prasa ukraińska, która bacznie śledzi przebieg całej sprawy, liczy się z tem, że Żydzi nie będą kupować mięsa z bydła rogatego i twierdzi, że wówczas podskoczą ceny na drób. Wobec tego radzi rolnikom, by przygotowali się odpowiednio do zwiększonego popytu na kury, gęsi i kaczki.

Co się dzieje zagranicą.

Wojska niemieckie wkroczyły do Nadrenji.

Na mocy Traktatu Wersalskiego podpisanego w r. 1918 przez państwa, które brały udział w wojnie światowej, Niemcy zobowiązały się m. in. że wzdłuż swej granicy zachodniej, w Nadrenji, nie będą budować fortyfikacji, ani utrzymywać sił zbrojnych. Zobowiązania tego, utwierdzonego później t. zw. paktem lokarneńskim dochowywały Niemcy przez 17 lat. Przed kilku dniami, dnia 7 marca, wojska niemieckie przekroczyły granicę obszarów, w których Traktat Wersalski zakazał im utrzymywania sił zbrojnych i obsadziły garnizony we wszystkich większych miastach.

O tej samej godzinie, w której wojsko niemieckie wkraczało do Nadrenji, doręczono rządom państw europejskich notę rządu niemieckiego zawiadamiającą o tym fakcie, oraz zawierającą szereg propozycyj.

Równocześnie zebrał się w Berlinie parlament. Kanclerz Rzeszy niemieckiej Hitler, wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, że wobec zawarcia ostatnio przez Francję traktatu z Sowietami, wymierzonego przeciw Niemcom, Niemcy uważają się za zwolnionych od wszelkich zobowiązań, a wojska niemieckie zajmują garnizony w Nadrenji. Temsamem — oświadczył Hitler — walka o równouprawnienie Niemiec została zakończona.

Wiadomość o tych faktach wywołała w całym świecie, a zwłaszcza u zachodnich sąsiadów Niemiec, we Francji i w Belgji, olbrzymie wrażenie.

Na dzień 15 marca zwołane zostało posiedzenie Rady Ligi Narodów.



Zjazd przewodniczących i sekretarzy Czyteln T. S. L. w powiecie kałuskim odbył się dnia 13. II. r. b. w Kałuszu.

Zawieszenie broni w Abisynji?

Armja abisyńska poniosła klęskę. Samoloty włoskie, ścigając rozprószone oddziały abisyńskie, docierały daleko w głąb kraju. Ludność stolicy Abisynji, Addis Abeby w obawie przed atakami lotniczemi schroniła się wraz z całym dobytkiem w okolicznych lasach.

Liga Narodów zaapelowała do Włoch i Abisynji, by natychmiast przystąpiły do rokowań, mających na celu przywrócenie pokoju.

Cesarz abisyński przyjął tę propozycję, zaznaczając, że jeszcze przed wybuchem wojny Abisynja czyniła wszystko, by utrzymać pokój. Mussolini zgodził się również na rozpoczęcie rokowań pokojowych.

Na czas rokowań Włosi mają wstrzymać działania wojenne.

Żydzi pozbawieni udziału w wyborach do Reichstagu.

Z Berlina donoszą, że od udziału w wyborach do nowego Reichstagu wykluczeni zostali Żydzi, którzy pochodzą od trojga dziadków pełnej krwi żydowskiej, oraz mieszańcy, pochodzący od dwojga dziadków pełnej krwi żydowskiej.

Nie posiadają również prawa wyborczego ci wszyscy, którzy w dn. 30 września ub. roku posiadali za męża, lub żonę osoby pochodzenia żydowskiego.

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI

Bitwa.

Fragment z III części powieści p. t. „Chochołowscy".

Inni ruszyli za nim, siekąc naoślep, z oczyma, zalanemi krwią wściekłości i krwawą żądzą odwetu. Za niego, za księdza Kmietowicza!...

Prot Długołęcki, wepchnięty pomimowoli w tłum walczących, ledwie znalazł czas i miejsce, by szablę wyciągnąć. Ale nawet w wirze walki, otoczony zewsząd napastnikami, zorjentował się w położeniu. Przerastając o głowę walczących, dojrzał w śniegowej poświacie, że z poza grupy górali, ciżbiących się w walce, wysunęło się kilkadziesiąt ciemnych postaci, które zeszły z drogi na pole i zapadając po piersi w śniegu, zaczęły się rozciągać w długą linję półkolistą po obu stronach gościńca. Prot widział tylko ich głowy ponad śniegiem, ale ze sprawności, z jaką się poruszali i z błysków stalowych palnej broni domyślił się, że to jegrzy, lub żandarmi. Trwoga ścisnęła mu serce niepokojem: otaczają wieś!

Padły komendy, powtarzane ustami dowódców plutonów. Ale równocześnie pierścień, otaczający półkolem walczących, błysnął krwawemi ogniami. Huknęły strzały. Zawtórowały im jęki w szeregach chochołowian. Zmieszani górale, naciskani przez dunajczan, rażeni strzałami żandarmów, niewzwyczajeni do walki, nieorjentujący się dobrze w mroku, zaczęli się kłębić i cofać. Rotmistrz, wydostawszy się na skrzydło walczących, kierował odwrotem. Godził się nań, by uniknąć oskrzydlenia. Aż gdy walczący znikli między domami i zatonęli w głębokich tunelach śnieżnych, gdy kule napastników nie mogły im szkodzić, gdy wreszcie ujrzał nadciągające drogą oddziały głównej „armji" chochołowskiej, które formował przed kościołem Andrusikiewicz, odetchnął z ulgą. Głębokie śniegi powstrzymały impet pierwszego zderzenia i ograniczyły walkę do wąskiej przestrzeni wydeptanego gościńca. Chochołowianie są w liczebnej przewadze. Mrok nocny utrudnia strzelanie. Ludzie są rozwścieczeni zranieniem ukochanego księdza. Byle się nie dać otoczyć żandarmom i strzelcom — przepędzimy wnet psubratów — myślał, spoglądając na teren walki z niewielkiego wzgórka śniegowego.

Skinął na organistę, który idąc na czele oddziału, zatrzymał się właśnie przed nim. Naradzili się cicho. Poczem górale, podzieleni na drobne grupki, brnąc w głębokich śniegach, rozprószyli się po sąsiednich oborach, kierując się na obie strony wsi — ku Kamieńcowi i ku Groniowi...

Nie widział tych manewrów Staszek Pokusa. Kiedy przejrzał wikarego, słaniającego się na ręce otaczających go górali, kiedy przeznał w nagłem olśnieniu okrutną przewrotność i podłość wroga, zapłonął straszliwym gniewem. Jak orkan rzucił się w gąszcz napastników na czele garści swych druhów. Jakiś straszliwy szał go

B. W. LEWICKI.

Teatr amatorski górą!

II.

Aby zrozumieć i ocenić, czem jest amatorstwo w teatrze, należy rozważyć przedewszystkiem, czem wogóle jest teatr. Wyjaśnienie to może się wydać niepotrzebnem gadaniem. Bo przecież niby wiadomo: scena z kurtyną i dekoracjami, sala pełna krzeseł, aktorzy i publiczność. Tak, ale wyliczenie tych czynników wymaga uporządkowania i rozważenia. Bez takiego rozważenia wogóle niema mowy o rozumieniu teatru.

Teatr jest sztuką udawania, jak inne zresztą gałęzie twórczości artystycznej. Udaje literatura, udaje malarstwo. Ale najjaskrawiej występuje to właśnie w teatrze. Tu bowiem jakieś sprawy „na niby" przedstawiają żywi ludzie. Działa żywa mowa i prawdziwe poruszenia. Na scenie odbywają się sprawy miłości, poświęcenia, nienawiści; ludzie przebrani udają innych ludzi. Złudzenie, którego dostarcza gra sceniczna, jest bardzo duże. Jego wielkość sprawia, że teatr ze wszystkich sztuk najbardziej może pociąga ludzi ku sobie i najżywiej ich zajmuje. Ludzie poddają się łatwo temu, co słyszą ze sceny i widzą na niej; łatwo wierzą w teatr. Dlatego jest — o czem powszechnie wiadomo — potężnym środkiem propagandy. Idzie tylko o to, aby to, co się dzieje na scenie, miało swój cel i to cel dobry. Aby głosiło dobro i prawdę, aby nie było kłamstwem.

Teatr cały jest pochodzenia religijnego. Początek jego tkwi w obrzędach. Najdawniejszy dramat miał w starożytnej Grecji postać obrzędu ku czci boga Dionizosa; w pierwszych wiekach chrześcijaństwa był ściśle związany z liturgją kościelną. (Widomą pozostałością teatru religijnego w zwyczajach kościelnych są obrzędy Wielkiego Tygodnia). Ten religijny niegdyś charakter teatru każe zwrócić uwagę na powagę, która była jego podstawą. Przez długie wieki w teatrze, nawet wtedy, gdy nie był już obrzędem i wyszedł z murów kościelnych, odgrywano sprawy tylko podniosłe i tylko poważne. Dopiero później scena stała się przybytkiem rozrywki lekkiej, a często nawet zbyt swawolnej i zbyt swobodnej. Niegdyś rozrywki takiej dostarczały wędrowne przedstawienia starożytnych mimów i średniowiecznych igrców. Później dopiero poważny dramat i swawolna farsa spotkały się na jednej scenie. Czy więc przez to teatr ma podwójne oblicze? Czy podnosi na duchu i gorszy jednocześnie? Coraz częściej dziś mówi się o tem, że teatr jest jeden, niepodzielny i nieodmienny. Mówi się też dużo o tem, że teatr nie może służyć tylko rozrywce ludzkiej i zaspakajać tylko głód fantazji. Mówi się, że teatr musi być społeczny — wtedy, kiedy wzrusza i kiedy rozśmiesza. Ale to jest sprawa szerszego omówienia.

Z czego właściwie składa się teatr każdy: zawodowy i amatorski? Z czterech czynników: 1) z repertuaru (t. j. doboru sztuk, które są przezeń grane), 2) z reżysera (t. j. człowieka, który umie organizować życie na scenie, 3) z aktorów i 4) z publiczności. Sprawa pomieszczenia, urządzeń, kostjumów i świateł jest tu — wbrew powszechnemu mniemaniu — całkowicie drugorzędna. Aby stworzyć teatr, trzeba przedewszystkiem człowieka, który potrafi go poprowadzić, zorganizować i utrwalić w zamierzonej doskonałości. Jest to właściwie reżyser. Musi on znać się na teatrze i odczuwać go. Musi być artystą. Pozatem dla stworzenia teatru znaleźć się musi grupa ludzi, chcąca przedstawiać; jest to ochotnicza grupa aktorów. I tu w grę wejdą osobiste zdolności każdego z tych ludzi. Idzie o zdolności t. zw. aktorskie. Bez tego ani rusz.

Teraz dopiero sprawa repertuaru — co się będzie grać i publiczności — dla kogo grać się będzie. Obie sprawy ważne i osobnego wymagają rozważenia.

Nasze zadanie.

Od jednego z naszych Czytelników w Siedliskach otrzymaliśmy następujący wiersz:

Naszym celem jest oświata
Ona jednością kultury nas zbrata,
Środkiem jest książka, w niej są kultury [zarodki.
Dlatego z książką idziemy wszędzie
I w miasto i pod wieśniacze strzechy.
Wierząc, że z tego dużo dobra będzie,
Doznajemy powszechnej pociechy.

Cupryś Józef

---

ogarnął: pierwszy to raz znalazł się oko w oko z wrogiem inszym, niż wilk, niedźwiedź czy Luptak, pierwszy raz podnosił rękę w obronie świętej, polskiej sprawy. Ale niewiele o tem myślał. Parła go wściekłość, dusząca w gardle, przesłaniająca oczy mgłą zaślepienia, ściskająca serce żądzą krwawej pomsty... Więc parł naprzód z dziką furją, tnąc ciupagą naoślep, w prawo i lewo. Niewiele szkody zrobił, bo dunajczanie, przerażeni jego naremnością, ustępowali przed nim, popychali się, tłoczyli w śnieg, czyniąc wolne miejsce, że szedł niby wygodną drogą leśną między kolebiącym się w dzikiej wichurze lasem.

Opamiętał się dopiero, gdy znalazł się na tyłach wrogów. Wtedy błysnęła mu dzika myśl. Zły ogień zamigotał mu w oczach. Zebrawszy koło siebie swój oddział, począł się rozglądać po okolicy, oświecanej zielonem światłem. Szukał kogoś. Ale nie mógł dojrzeć: jeno w dali snuły się ciemne punkty ludzkich postaci. Więc zawrócił, by z tyłu uderzyć na wroga. Właśnie dobiegł niespostrzeżenie wraz z towarzyszami do ostatnich szeregów, gdy naraz dojrzał z boku, na oborze, najbliższego osiedla — jednego z tych, których szukał. Był nim Karol Komperda. Staszek poznał go mimo nocnej ćmy: stał oparty na ciupadze, jakby odpoczywał po bitewnym znoju. Nagle odwrócił się, widno dosłyszał szmer poza sobą. W tej chwili księżyc wyjrzał z za chmur i obrzucił mroźnem światłem wieś. Dwaj rywale stanęli naprzeciw siebie i przez mgnienie oka mierzyli się spojrzeniami. Ale tylko przez mgnienie. Ułamek sekundy. Z ściśniętych warg Staszka wydarło się z charkotem zduszonym jedno słowo: „Zdrajco"!" — i błyszczące stalą ciupagi zwarły się z sobą z szczękotem i zbyrkiem piekielnym — raz — drugi — trzeci. Nie wiedziel, co się koło nich dzieje: czy kto walczy, czy nie, czy stanie w obronie jednego lub drugiego. W tej chwili istnieli na świecie tylko oni dwaj: Karol Śliwa-Komperda i Staszek Pokusa-Chochołowski... Straszna nienawiść, tlejąca na dnie serc, choć przysypana popiołem ustępstw i rozumowań wybuchnęła naraz ogniem niepowstrzymanym... Zabić, zabić... Pomścić się zniewag, krzywd, urągań i wstydu — pomścić zuchwalstwa i śmiałości, pomścić obrażone poczucie honornej dumy rodowej, sołtysiej... Rozumowanie ustało. Krew czerwona, kipiąca, zalała mózgi i oczy. Bili naoślep. Ale niedługo. Po kilkunastu zamachach i szczęknięciach Sztaszkowa ciupaga pogrążyła się w miękkie, ciepłe ciało... Karol zwalił się na ziemię z jękiem. Ciemne okna chałupy patrzały z przerażeniem na krwawe zapasy.

A Staszek, nieprzytomny z gniewu i naremności, wyprostował się szybko. Coś — niby przerażenie — ujęło go za włosy. Przed nim leżał we krwi, czerwieniącej siwy rańtuch śniegu, góral... Brat góral, rodowy Poehalaniec...

C. d. n.

Co piszą nasi korespondenci.

Nowy Dom Ludowy T. S. L.

Połupanówka (pow. Skałat). W lutym b. r. odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie członków Czytelni T. S. L. w Połupanówce pow. Skałat. Na zebranie przybyli delegaci Koła T. S. L. ze Skałatu p. p. J. Wyrozumski Józef i H. Lorenc Kazimierz. Członków było obecnych 52. Wniosek o pozostawienie dotychczasowego zarządu na rok następny został jednomyślnie przyjęty.

Dom Ludowy T. S. L., którego budowę rozpoczęto w roku 1929, został w ubiegłym roku prawie całkowicie ukończony, a plac zaintabulowany na Zarząd Główny T. S. L. W Domu mieści się duża sala ze sceną (nieukończoną dotąd), świetlica i wygodne pomieszczenie na sklep z piwnicą. Wartość majątku T. S. L. wynosi obecnie około 7.000 zł. Dom został wybudowany sumptem tut. ludności. Oprócz tego z pomocą pośpieszyły następujące instytucje: Wydział Powiatowy i Starostwo w Skałacie, Komitet Wystawy Regjonalnej w Tarnopolu, Koło T. S. L. w Skałacie i miejscowe Kółko Rolnicze. Wiele pracy włożył też Związek Strzelecki w Połupanówce, urządzając przedstawienia w celu zasilenia funduszów pustej prawie zawsze kasy T. S. L. Obiecał także przyjść z pomocą w wykończeniu sceny Wojewódzki Zarząd T. S. L. w Tarnopolu.

Obecnie oprócz T. S. L. mieści się w Domu świetlica Z. S. żeńskiego i męskiego i Koła Gospodyń Wiejskich. Miły nastrój w świetlicy, dostateczna ilość czasopism (10 egzemplarzy) oraz bibljoteka (chociaż szczupła jeszcze) pozwalają przyjemnie spędzić w naszym Domu kilka godzin codziennie.

Nowe czytelnie.

Stryhańce. Dnia 1. III. odbyło się w Stryhańcach ad Roszniów zebranie w domu p. St. Barty w celu założenia Czytelni T. S. L. Na zebranie przybył prezes Koła T. S. L. z Tłumacza p. Ksawery Bułkowski. Na przewodniczącego czytelni wybrano p. Edwarda Nowaka, na zastępcę przewodniczącego p. Władysława Wierzbickiego, a nadto 6 członków. Przewodniczący Koła z Tłumacza przywiózł dla Czytelni 19 książek, oraz wręczył przewodniczącemu Czytelni kwotę 30 zł. jako subwencję na urządzenie świetlicy, która ma się mieścić w domu p. St. Barty. Na członków Czytelni zapisało się 56 osób.

Ruda (pow. Żydaczów). W trosce o duchowe wychowanie ludności polskiej tutejsze Koło T. S. L. w przeciągu trzech miesięcy założyło w dniu 1 marca b. r. piątą z rzędu czytelnię. Tym razem powstała czytelnia w samej Rudzie. Otwarcie odbyło się bardzo uroczyście. Po poświęceniu dłuższe przemówienie wygłosił ks. Józef Bury T. J. superior, który przedstawił zebranym potrzebę dobrej oświaty i pracę miejscowego Koła T. S. L. na tem polu. Prezes Koła p. Br. Kubrycht omówił pracę T. S. L. jako całości, dziękując ks. J. Buremu za moralne poparcie, zaś Zarządowi gminnemu za bezinteresowne użyczenie sali. Do Zarządu czytelni weszli: St. Mazepa, prezes, J. Szybowicz, sekretarz, A. Lachowicz, skarbnik, Ant. Gawłowski, gospodarz i Al. Gawłowski, przodownik oświatowy. Zebranie m. in. zaszczycili swą obecnością ks. J. Witkowski T. J. i kurator dr. J. Pietruski. Oby ludność rudeńska jak najliczniej czytelnię odwiedzała.

Jak pracuje Koło T. S. L. w Kozowej.

Dnia 26 stycznia br. odbyło się w Kozowej walne zgromadzenie członków Koła T. S. L. i delegatów z przynależnych do Koła czytelń. Posiedzenie zagaił przewodniczący p. R. Kubisz, witając równocześnie delegata Związku Okręgowego T. S. L. w osobie p. Opali, jak również delegatów czytelń i członków Koła, poczem walne zgromadzenie przez powstanie i trzyminutowe milczenie uczciło pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego. Z kolei sekretarz Koła p. J. Biszko odczytał sprawozdanie Zarządu z działalności w roku 1935.

Jednem z zagadnień, którego niepodobna przemilczeć, gdyż cały Zarząd i poszczególne Sekcje najwięcej mu czasu i wysiłku poświęciły, było zagadnienie skupienia w T. S. L. jak największej liczby członków. Jak wynika ze sprawozdania liczba członków Koła T. S. L. w latach dobrej konjunktury gospodarczej wahała się w granicach od 50—80, obecnie zaś wynosi 150.

Jednem z głównych zadań Koła była walka z ruszczeniem się Polaków po naszych wioskach „Cudzego nie chcemy, ale swego nie damy i bronić go będziemy wszystkiemi pozostającymi nam do dyspozycji środkami“ — oto dewiza pracy Zarządu na tym odcinku.

Ważnem zagadnieniem była też sprawa rozbudowy własnego domu T. S. L. Ten bowiem okazał się w okresie wzmożonej pracy Koła za szczupły. Zarząd Koła przystąpił do zbierania funduszów na ten cel drogą sprzedaży cegiełek w cenie po 10 gr. za sztukę.

Praca oświatowa w Kozowej z każdym rokiem wzrasta. Gdy w roku 1932 wśród Kół T. S. L. na terenie czterech województw małopolskich Koło T. S. L. w Kozowej pod względem ilości odczytów znajdowało się na piętnastem miejscu, to w roku 1934 znajduje się na szóstem miejscu (273 odczytów). To zaszczytne stanowisko zawdzięcza Koło pracy nauczycielstwa zarówno miejscowego, jak i z okolicznych Czytelń. W ciągu roku 1935 wygłoszono w Kozowej i na terenie Czytelń 35 odczytów z obrazkami świetlnymi i 316 bez obrazków świetlnych. Nadto odbyły się 2 wiece oświatowe, 3 zjazdy zarządów Czytelń i zbiórka uliczna na cele oświatowe.

Bibljoteka Koła wspaniale się rozwija. Liczy 799 dzieł w 847 tomach.

Na terenie Koła istnieje 13 Czytelń, a to: w Dubszczu, Helenkowie, Jakóbowcach, Józefówce, Kalnem, Krzywem, Kozówce, Płosce, Teofipólce, Tryhubowej, Uwsiu, Urytwie i Wiktorówce. Liczba członków Czytelń wynosiła ogółem 358, książek było 606.

Jedną może z największych bolączek, z powodu których praca na terenie Czytelni nieco kuleje, jest rzadkie odbywanie posiedzeń zarządów, oraz nieopłacanie wkładek członkowskich na potrzeby Czytelni.

Mimo licznych przeszkód praca Koła postępowała jednak naprzód, a nawet dała lepsze wyniki jak w roku ubiegłym. Po obszernej dyskusji i przyjęciu sprawozdania uzupełniono Zarząd w jednej drugiej części ($^1/_2$). Skład zarządu przedstawia się następująco: przewodniczący R. Kubisz, zastępca przewodniczącego M. Chojnacki, sekretarz J. Biszko, zastępca sekretarza Bajor L., skarbnik W. Zaleski, zastępca skarbnika A. Kołosowski, bibljotekarka L. Traunfelnerowa. Członkowie wydziału: Ks. dziekan K. Chmielewski, J. Krześniowski, Fr. Łaba, M. Prościak, P. Traunfellner, J. Wojtasiewicz i Wojtuś Władysław.

Nie możemy luzem chodzić.

List czytelnika „Naszej Pracy“.

Czytelnik naszego pisma p. Marcin Golinowski nadesłał nam dłuższy list, z którego przytaczamy tu kilka wyjątków:

Wszyscy krzyczą, że kryzys. Ale nam to krzyczenie nic nie pomoże, bo teraz nie takie czasy, aby ktoś się zlitował nad tym, co trzyma ręce w kieszeni i tylko krzyczy.

Musimy mieć oświatę, wiedzieć — co się nam należy. Widzimy, co się dzieje z ciemnym narodem na wschodzie, odkąd zrobił się przewrót w Rosji. Tak ich tam chwycili, że ani się wymknąć.

A co było powodem za Austrji, że była rzeź galicyjska, że swoi swoich wyrżnęli, a skorzystali na tem nasi wrogowie.

Jak naród będzie oświecony, to na takie rzeczy sobie nie pozwoli. Musimy mieć oświatę, domagać się swego. A wtedy możemy inaczej żyć. Bo wtedy pod względem gospodarczym więcej skorzystamy z ziemi, a pod względem politycznym będziemy wiedzieli, do jakiego celu idziemy.

* * *

Dziś cały świat liczy się z Polską i uważa nas za potęgę. Niejeden u nas powiada, że za granicami jest lepiej, jak w Polsce, ale dobrze przysłowie mówi: „tam dobrze, gdzie nas niema“. Patrzmy na państwa zamorskie, jak tam kiedyś naród żył dobrze, a teraz tam gorszy kryzys, jak u nas.

* * *

Tylko tacy wygrywają, co są zorganizowani. Nie możemy luzem chodzić. Nie wolno ani jednemu Polakowi luzem chodzić, bo tylko tam, gdzie jedność, tam siła i wygrana. Ale to musi być siła nie w rękach, ale w głowie. Nasi przodownicy naprawdę chcą, aby cały naród był oświecony i zjednoczony. Wydają pismo „Nasza Praca“. Daj Boże, aby ta Nasza Praca zapracowała na dobre plony.

ST. BROŃCZYK.

X. Piotr Skarga.

W roku bieżącym przypada 400-letnia rocznica urodzin największego kaznodziei polskiego wszystkich czasów — X. Piotra Skargi. Równocześnie jest to 360-letnia rocznica zawarcia unji kościoła wschodniego z katolickim, zwanej od miejsca jej ostatecznego załatwienia — unją brzeską. Unja ta jest właśnie najdonioślejszem dziełem Skargi, wielkiego Polaka-katolika.

Chociaż w pamięci potomnych Skarga pozostał przedewszystkiem, jako autor sławnych kazań sejmowych, w których płomiennym biczem świętego oburzenia smagał wszelakie zło w życiu państwowem ówczesnej Polski, stojącej wówczas u szczytu potęgi politycznej, pogromczyni Szwedów i Moskwy, Polski Chodkiewiczów i Żółkiewskich, Kircholmu, Kłuszyna i Kremlu, a przecież już toczonej śmiertelną chorobą zaczynającej się anarchji, samowoli i niesprawiedliwości szlacheckiej.

Chciał swym biczem piekącym wypalić do cna i ową „chciwość domowego łakomstwa", która sprawiła, że „wszytka Rzeczpospolita uboga, a tylko domy pojedynkowe bogate", że „niemasz pieniędzy na żołnierza, na sypanie wałów, na działa i prochy, na opatrzenie twierdzy — i że częsta jest „kradzież dóbr pospolitych", że „gdy jest co wziąć z poborów i dochodów pospolitych (publicznych), to najsmaczniejsza kradzież, o którą się i kazania żadnego bać nie trzeba".

Chciał zatamować krew i osuszyć pot „żywych poddanych i kmiotków, który ustawicznie bez żadnego hamowania ciecze", a oni sami „jako ziarna pod młyńskim kamieniem ci kmiotkowie pod pany swemi", chciał przestraszyć współczesnych grozą praw niesprawiedliwych, które „gorsze są, niźli tyran najsroższy, bo tyran odmienić się, abo umrzeć może i jego tyraństwo ustaje, ale złe prawo zawżdy trwa, zawżdy zabija i szkodę czyni i na duszy i na ciele", a złe są dlatego, że je stanowią „ludzie nieumiejętni", bo „do rządów i sądów świeckich królestwa wnętrznej sprawy Ducha Św. potrzebują, którą się nabywa pilnością i umiejętnością wszelaką praw wszytkich ludzkich".

Chciał uświadomić rodakom głupotę rządów szlacheckiego, wielogłowego tłumu, który jak każdy tłum musiał mieć swoich „królików" magnatów, i spełniać posłusznie ich wolę, idącą najczęściej naprzekór interesom państwa, i dlatego zalecał ład i porządek monarchiczny, w którym władza wykonawcza jest silna, a wyroki i ustawy nie pozostają tylko na papierze, pragnął wreszcie wszystkich chrześcijan Rzeczypospolitej połączyć w jedną organizację kościelną w przekonaniu, że niezgoda kościołów: wschodniego i katolickiego doprowadzić musi do najzgubniejszych dla państwa rezultatów.

Natchnione słowa Skargi stały się przysłowiowym głosem wołającego na puszczy. Polska szlachecka stoczyła się w przepaść anarchji.

To, co pozostało przecież trwałego ze znojnej pracy wielkiego patrjoty-kapłana, to właśnie unja religijna, jakkolwiek nie w tych rozmiarach, o jakich marzył jej twórca.

Nawołując Rusinów prawosławnych do związku z kościołem katolickim, Skarga walczył nietylko o dobro kościoła Piotrowego, nie tylko o interes państwowy polski, bo walczył także o dobro całej cywilizacji europejskiej. Kościół katolicki był zawsze instytucją niesłychanie żywotniejszą od kościoła wschodniego. Żywotność każdej instytucji mierzy się siłą jej ekspanzji na zewnątrz. Kościół wschodni nie wyszedł nigdy poza Słowian wschodnich i część Słowian południowych, nie zdobył się nigdy na akcję misjonarską po całym świecie, jaką od dawien dawna aż do dnia dzisiejszego prowadzi kościół rzymski, — a równocześnie wkracza czynnie w życie kulturalne samej Europy.

Senność, lenistwo, azjatycki bezwład, bezruch, podporządkowywanie się władzy świeckiej, kult caryzmu, połączony z ciemnotą duchowieństwa prawosławnego, oto charakterystyczny cechy prawosławia.

Chciał więc Skarga zbliżyć do Europy, zaprządz do pracy kulturalnej Zachodu całą ogromną połać wschodnią Rzeczypospolitej. A więc Skarga jest jeszcze ciągle aktualny, nietylko jako surowy cenzor publicznego życia, ale właśnie jako apostoł kultury Zachodu na naszych kresach wschodnich. Ta kultura Zachodu jest na naszym wschodzie jednoznaczna z kulturą polską katolicką. Dlatego utrzymując, wzmacniając i rozszerzając polskość na Wschodzie, pracujemy dla dobra powszechnej kultury europejskiej.

Na zgon Wodza.

Dzień Imienin Marszałka Piłsudskiego był dla ogółu Polaków chwilą szczególnie uroczystą. W obecnym roku poraz pierwszy obchodzić będziemy dzień 19 marca z oczyma, skierowanemi nie ku Belwederowi, lecz ku Wawelowi, gdzie Marszałek złożony został na wieczny spoczynek, „aby królom był równy".

Trud spełniony — cel zdobyty
Wykończone życia dzieło.
Przesilone trudem serce
Zmęczyło się i stanęło.

Przesilone trudem oczy
Śmierć przymknęła koicielka...
Tyś już spoczął — Ale Polsce
Ból i krzywda — krzywda wielka...

Jak siostra u Twej trumny
W bólu cała się kolebie
I w żałosnej trosce pyta —
Jakoż żyć mam tu bez Ciebie?

Jednak duch Twój został z nami
Niezmożony! Nieugięty!
I Twych myśli testamenty,
Które spełniać — przysięgamy!

Ci, którzy wyszli z ludu.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Senatu w dyskusji nad sprawą oświaty dla młodzieży wiejskiej stwierdził sen. Galica, że w odrodzonej Polsce szereg osób, pochodzących z ludu, zajmuje najwybitniejsze stanowiska. Sen. Galica wymienił m. in. profesorów wyższych uczelni: Fr. Bujaka, Kazimierza Bartla, dr. Ducha, prof. Kota, zaznaczył, że synami chłopskiemi są ś. p. arcybiskup Bilczewski, biskupi Nowak, Barda, Wałęga, generałowie Galica, Zając i inni, a Marszałek Piłsudski, przed śmiercią oddał buławę gen. Rydzowi-Śmigłemu, dziecku ludu.

O konieczności organizacji zawodowej.

Najłatwiej ciągle narzekać i winy swe zwalać na drugich. Narzekamy więc na wsi na biedę, na niskie ceny, na brak pomocy dla rolnictwa, na kartele, co skórę z nas łupią. Nie chcemy jednak zrozumieć, że wiele powodów tej biedy zależy od nas samych rolników. Czas sobie to wyraźnie powiedzieć i nareszcie zrozumieć, że wiele możnaby zaradzić złemu, gdyby rolnicy nie chodzili samopas, ale tworzyli zwartą, zorganizowaną gromadę.

Na wszystkich niemal zebraniach domagają się rolnicy rozwiązania karteli. Uważają te kartele za największych wrogów. Może to i słusznie. Ale nawet od wroga można się wiele nauczyć. Gnębią nas kartele, poznajmy więc jak to się dzieje. Nauczmy się od nich, jak podbijać ceny, a potem walczmy tą samą bronią. Czy to nie lepiej, niż tylko narzekać i czekać zmiłowania bożego!

Czemu kartele tworzą potęgę? Odpowiedź bardzo prosta. Na całym świecie o cenach na wszelkie towary stanowi prawo popytu i podaży. Im więcej towarów na rynku, a mniej kupców — tem cena niższa. Każdy bowiem wytwórca chce się towaru pozbyć, a kupiec, mając w czem wybierać, kupuje tylko towar najlepszy i w dodatku dyktuje cenę. Im mniej towaru, a więcej kupujących — tem cena wyższa. Na tem prawie gospodarczem opiera się potęga karteli przemysłowych. Kartele bowiem zgromadziły wszelkich wytwórców pewnego produktu — tworząc z poszczególnych jednostek silny i karny związek. Ale to nie wszystko! Skartelizowane przemysły obliczyły, ile jakiego towaru może być sprzedane i tyle tylko produkują. W ten sposób zawsze znajdują kupca, a co więcej mogą dyktować ceny.

Zastanówmy się teraz, czy takie postawienie sprawy byłoby możliwe w rolnictwie. W obecnym stanie, gdy rolnik myśli tylko o swojem podwórku, napewno nie. Jeżeliby jednak wszyscy rolnicy należeli do organizacyj rolniczych, gdyby stanowili w tych organizacjach zwartą, solidarną i karną masę — sprawa unormowania produkcji rolnej i pokierowania jej w ten sposób, by produkować takie towary, jakie znajdą nabywców — mogłaby łatwo znaleźć rozwiązanie. Wtedy ceny dyktowałby rolnik, a nie pośrednik, czy handlarz żydowski w miasteczku. Na pracy dorabiałby się ten, kto pracuje na roli, a nie pasorzyt-handełes.

I jeszcze druga bardzo ważna sprawa. Jesteśmy krajem rolniczym. Musimy więc nasz wywóz zagranicę oprzeć na wywozie towarów rolnych i hodowlanych. Możemy wywozić dużo. Co się jednak dzieje? Wywozimy i sprzedajemy za grosze, z wyraźną stratą. Dlaczego? Bo nasze towary są liche. Zagraniczną zaś konkurencję wytrzymamy tylko w tym wypadku, gdy damy towar najlepszy, taki bowiem towar zawsze znajdzie nabywców. Produkujemy zaś licho, bo nie staramy się nauczyć, nie stosujemy się do postępu w rolnictwie i w hodowli. A kto winien? Sami rolnicy. Wszak gdyby należeli do organizacji rolniczej, korzystali z wykładów, pogadanek, z pomocy fachowych pracowników organizacyj rolniczych, wiele by mogli poprawić w swych gospodarstwaeh.

No i wreszcie sprawa czytelnictwa. Całe życie uczyć się trzeba. A jakże ma się uczyć rolnik, ciężko pracujący w swem gospodarstwie? Do szkoły nie pójdzie, nie ma na to czasu. Pogadanki, kursy, porada praktyczna — to rzeczy, obejmujące tylko pewne odcinki gospodarki. Całość ujmują jedynie książki i czasopisma, tych zaś niewiele dochodzi do rąk rolnika. Tak mało, że wstyd o tem mówić.

Czas się otrząsnąć. Czas się wziąć do pracy nad sobą. Mniej narzekać, ale zato pomyśleć o poprawie produkcji, zacząć się uczyć, zorganizować się, stwarzając na tych podstawach kartel najsilniejszy, bo dysponujący 70 proc. ludności w kraju. To droga, która musi doprowadzić do poprawy naszego bytowania. *W. Just*

Wydawnictwo Lwowskiej Izby Rolniczej.

„Wiadomości Rolnicze“
tygodnik rolniczy dla gospodarzy wiejskich
omawia sprawy rolnicze, hodowlane i organizacyjne — wychodzi we czwartki.
Prenumerata ulgowa dla czytelń i członków T. S. L. rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł., kwartalnie 1 zł.
Adres redakcji i administracji:
Lwów, ul. Kopernika 20 (II p.), tel. 215-89.

Wpłacajcie prenumeratę za „NASZĄ PRACĘ“ na konto PKO Nr. 506.280

W. DAJCZAK.

Rozwój stosunków społecznych na wsi.

5.

Co robi wieś?

Wieś, która przedtem żyła samodzielnem życiem i prawie w zupełności sama sobie wystarczała, pod wpływem nieugiętych praw życia znalazła się pod bezpośrednim działaniem miejskiej kultury i miejskich urządzeń społecznych. Wymaga tego rozwój nowoczesnej kultury technicznej i potrzeba ujednostajnienia organizacji pracy wytwórczej, zwłaszcza maszynowej, zasilanej często siłą popędową z miasta. Dlatego miejskie pierwiastki i miejskie sprawy społeczne przelewają się poza rogatki miast i docierają na wieś.

To idzie nieuchronnie po bitych nowoczesnych drogach, po drutach elektrycznych, przez antenę radjową, idzie razem z maszynami, kino-teatrem, razem z bezrobotnymi, którzy w mieście pracę utracili i po zasiłki chodzą, no i razem z rozrośniętą biurokracją, która już i na wieś dotarła.

To zjawisko nazywa się urbanizacją kraju, zaś ta urbanizacja przyniosła na wieś nieznane tam przedtem słowo:

Proletarjat.

Możnaby powiedzieć, że odchodzi karczmarz, a przyszedł Marks.

Życiowo przedstawił się najpierw w obszarach dworskich w postaci zawodowego związku fornali, którego zorganizowanie miało zresztą pewną rację.

Tak więc przestarzałe już trochę w miastach hasła i cokolwiek zwietrzałe, nowinki Marksa różnemi drogami przedostają się na wieś, która niestety bardzo jest osłabiona.

W okresie dobrej konjunktury, dawno już minionej, chłopi zadłużyli się. Licząc na to, że ten dobry czas długo potrwa, sprawiali nowe, lub ulepszali stare urządzenia gospodarcze. Nastał kryzys, niskie ceny na płody rolne, przyszły terminy płatności zaciągniętych długów, procesy, koszta, komornicy, licytacje. Do tego ogólne bezrobocie i zastój w kraju, we wsi niebywały brak gotówki, a w niektórych okolicach skrajna nędza.

Dawne, butne samopoczucie chłopskie spadło. We wsi z zazdrością zaczęto patrzeć na tych, którzy z jakiegokolwiek tytułu pobierają płacę miesięczną. Te „miesięczniki“ to najszczęśliwsi ludzie — mówią na wsi.

Skoro zaś ten i ów z miasta twierdzi, że możnaby wogóle wprowadzić taki system, iż po wywłaszczeniu posiadaczy wszyscy pracownicy, zorganizowani w jeden wielki związek, otrzymają należyte zabezpieczenie, to niejeden głową kiwa, wierzy i nie wierzy.

Przecież można żyć bez kłopotów.

Ale drugi wątpi, czy wystarczy chleba dla wszystkiego narodu, czy też nie pobiją się i nie pomordują w tem olbrzymiem kotłowisku. A urzędy? Czy ich tyle być

Kronika kościelna.

Kalendarzyk

15—21 marca 1936 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
15. N. Klemensa Dworz.	**2. 3 Post. Teodota**
16. P. † Juljana z Cyl.	3. Ewtropija mcz.
17. W. † Józefa z Arym.	4. Herasyma prp.
18. S. †† Cyryla J.	5. Konona mcz.
19. C. † Józefa Obl.	6. 42 Muczn. z Amoriji
20. P †† Teodozji	7. Wasyłyja swszczm.
21. S. Benedykta opata	8. Teofilakta ep. Nik.

Zjazd prasy katolickiej. W dniach 3 i 4 marca odbył się w domu Piusa XI w Warszawie zjazd prasy katolickiej. Ogółem uczestniczyło w zjeździe 120 redaktorów dzienników, tygodników i innych perjodyków.

Zjazd zagaił ks. kardynał Al. Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski, serdecznie witając zebranych dziennikarzy katolickich. Pierwszy referat o „infiltracji bezbożnictwa w umysłowość polską“ wygłosił O. Jan Urban T. J.

„Na terenie naszego kraju — mówił — nie brak żadnego z przejawów ateizmu wojującego. Dochodzą nas zwłaszcza z wschodnich połaciach kraju wieści o niszczeniu figur, profanacji świątyń i przeszkadzaniu w nabożeństwach. Wzory do tych napaści są zaczerpnięte z Sowietów. Pozatem rozwija się w Polsce konspiracyjna i jawna propaganda bezbożnictwa. W celu przeciwdziałaniu akcji bezbożniczej mówca proponuje stworzenie ogólnopolskiej katolickiej centrali propagandowej.

Następny referat n. t. „Kościół katolicki a szkoła“ wygłosił ks. biskup St. Adamski. W wywodach swych przedstawił prelegent stanowisko Kościoła katolickiego w dziedzinie nauczania i wychowania młodego pokolenia.

Ks. prał. Z. Kaczyński poinformował zebranych o pracy Komitetu polskiego w dziedzinie przygotowania pawilonu polskiego na Międzynarodową Wystawę Pracy Katolickiej w Watykanie. Otwarcie wystawy nastąpi 12 maja rb. Zjazd światowy dziennikarzy katolickich w Rzymie odbędzie się w dniach 18—21 maja br.

Po referatach nastąpiła ożywiona dyskusja.

Starania o beatyfikację ks. Piotra Skargi. W roku bieżącym — jak o tem donosimy na innem miejscu — cała Polska obchodzi 400-ną rocznicę urodzin wielkiego kapłana i patrjoty, złotoustego kaznodziei ks. Piotra Skargi. W związku z tem rozpoczęto starania o Jego beatyfikację.

Wiadomości o łaskach i cudach, otrzymanych za pośrednictwem ks. Piotra Skargi, należy kierować pod adresem: X. Teofil Bzowski T. J., Chyrów, Zakład Księży Jezuitów. Adres centralnego komitetu obchodu 400-lecia: Kraków, ul. Sienna l. 5.

Kronika gospodarcza.

Kasy, udzielające bezprocentowych pożyczek.

W Polsce istnieją 722 kasy, udzielające bezprocentowych pożyczek drobnym żydowskim kupcom i rzemieślnikom. Mało ludzi zdaje sobie sprawę z tego, jak poważnym czynnikiem pomocy kredytowej dla małozamożnej ludności żydowskiej są te kasy. W r. 1934/5 udzieliły one pożyczek prawie 153 tysiącom Żydów na sumę 14 i pół milj. zł., czyli, że przeciętna pożyczka, udzielona przez kasę, wynosi około 100 zł. Zwrotna subwencja stu złotych dla rzemieślnika, znajdującego się chwilowo w trudnem położeniu finansowem, posiada olbrzymie znaczenie. Ratuje go ona nieraz od ostatniej ruiny.

Skąd czerpią fundusze żydowskie kasy na udzielanie bezprocentowych pożyczek? Przedewszystkiem z Ameryki, od Żydowskiego Komitetu Rozdzielczego. W roku ub. Komitet ten udzielił owym kasom ponad 300 tys. zł. pożyczek, pozatem otrzymały one subwencje od Państwa i z Banku Gospodarstwa Krajowego. Prócz tego zebrano kilkaset tysięcy złotych z ofiar i składek w Polsce i zagranicą.

Organizacja kas bezprocentowych powinna być przeszczepiona na teren chrześcijańskiego rzemiosła i drobnego kupiectwa. Pewne fakty wskazują na to, że ostatnio sprawą tą zaczyna się interesować polskie społeczeństwo.

Pożyczki inwestycyjne dla rolnictwa.

Podkomisja Inwestycyjna, powołana przez ministra rolnictwa, przeprowadziła ostatnio podział funduszów na pożyczki inwestycyjne w rolnictwie. Z ogólnej sumy 15 milj. zł. otrzymał Bank Polski 2·5 milj. zł. na budowę zbożowego elewatora eksportowego w Gdyni.

Na usprawnienie obrotu zbożem, t. j. na budowę, względnie adaptację spichrzów zbożowych przeznaczono około 1·5 milj. zł., na rozbudowę urządzeń chłodniczych 4 milj. zł. i na inwestycje w mleczarstwie 7 milj. zł.

W pierwszym roku oprocentowanie pożyczek wyniesie $2^1/_2$ proc., a w następnych latach $1^1/_2$ proc.

---

może i czy sprawiedliwie wszystkich obdzielą, bo to przecież nie żarty — każdemu według słuszności wyznaczyć kategorję, stawkę, porcję.

Inny znów twierdzi, że to byłaby pańszczyzna i niewola, jakiej świat nie widział.

A taki dwu czy pięciomorgowy gospodarz, który ręce sobie po łokcie zarobił w pracy, pomstuje znów, że on — to niby ten wyzyskiwacz, a różni obijacze, nicponie i niebieskie ptaki — to świat pracy według tego Marksa.

Proletarjat we wsi już jest. Społecznie to są fornale i ci, którzy z mocy ustawy pobierają zasiłek dla bezrobotnych. Im nawet czasami lepiej się powodzi, niż posiadaczom. Proletarjuszami z ducha są ci, którzy w hasła socjalistyczne wierzą. A tacy chłopi już także istnieją.

Ferment społeczny miejsko-wiejski powoli zmienia charakter naszej całej kultury narodowej, która dotychczas miała typ rolniczy, teraz zaś w przejawach swoich urbanizuje się t. zn. nabiera cech miejskich.

A tymczasem te dreszcze nieokreślonych tęsknot, które nawiedziły zbiedzoną i osłabioną wieś polską, pod wpływem miejskiej mody wyrażają się w skwapliwem wyzbywaniu się wiejskiego obyczaju. Obrzędy weselne zarzucono, tańczyć uczy się młodzież po miejsku, ba, nawet i spędzanie płodu bywa stosowane przez sprowadzonych z miasta znachorów.

Jednem słowem kultura miejska zdobywa wieś, lecz na razie pozbawiona swej samowiedzy ludność chłopska niema siły do jej strawienia. Więc przyjmuje ją z tej gorszej strony — na dziko, po murzyńsku.

Rezultaty tego działania, oraz skutki elementarnej nędzy stwierdzono już przy wojskowych komisjach poborowych, w postaci występującego u młodzieży charłactwa.

Ogólnie biorąc, należy wszystkie opisane wyżej zjawiska rzucić na szersze tło powszechnych spraw i stosunków społeczno-prawnych na terenie całej Rzeczypospolitej. Jest faktem, że mamy dobry ustrój Państwa, gwarantujący siłę, stałość i powagę władzy, wykluczający możność rozrostu prywaty. Lecz z pośród naszych ustaw uchwalonych w różnych Sejmach, niektóre oparte są na moralności starych liberałów, niektóre na moralności socjalistycznej, inne na zasadach moralności chrześcijańskiej, a jeszcze inne na nowych zasadach solidaryzmu społeczno-gospodarczego. O ile solidaryzm dałby się pogodzić z moralnością chrześcijańską, o tyle znów obcą jej jest proletarjacka moralność materjalistyczna bez Boga. Raczej da się pogodzić z liberalistyczną moralnością starych kapitalistów, od których zresztą swój ród wywodzi.

Te różne z ducha ustawy, różne wywołują skutki w społeczeństwie. To nie daje się pogodzić mimo dużej energji i dobrej woli i dlatego też przedłuża się powszechny kryzys moralny, przechodząc w stan długotrwałej choroby społecznej.

To tak jakbyś chciał gruntownie wymieszać wodę z olejem. Mieszasz i mocno bełtasz i nic z tego nie wychodzi. (c. d. n.).

To i owo ze świata.

Coraz mniej koni widuje się na ulicach wielkich miast. Konia zastąpił samochód osobowy, lub ciężarowy. W stolicy Niemiec, Berlinie, koni pociągowych wcale już prawie niema. Berlińczyk widuje konie tylko na wyścigach, lub podczas defilady kawalerji. Zato samochodów z każdym dniem więcej na ulicach. Szczególnie ciekawe są małe trzykołowe traktory, których koszt utrzymania wynosi mniej, niż koszt utrzymania konia. A siła pociągowa i szybkość znacznie większa. Jedzie sobie taki malutki traktorek i ciągnie za sobą olbrzymi wóz z węglem, lub platformę z meblami. Stajni nie potrzebuje, a zamiast obroku dostanie trochę benzyny, a nawet ropy.

Surowa kapusta lekarstwem. Znany niemiecki uczony, dr. Remer udowadnia w jednym z lekarskich czasopism, że surowa kapusta ma wielkie właściwości lecznicze, dzięki zawartym w niej kwasom mlecznym. Dr. Remer leczył kapustą głównie chorych na reumatyzm. Chorzy, spożywając codziennie pół kilograma kapusty, w krótkim czasie odzyskiwali zdrowie.

Guma z wapna i węgla. Na tegorocznej wystawie samochodowej w Berlinie jedna z wielkich fabryk niemieckich wystąpiła z oponami samochodowemi ze sztucznej gumy.

Podstawowym produktem nowego wynalazku, nad których pracowano przeszło 10 lat, jest wapno i węgiel. Guma syntetyczna wykazuje szereg cennych właściwości, których nie posiada naturalny kauczuk. Opony takie są bardziej odporne na zmiany temperatury, nie rozgrzewają się łatwo, — i jak wykazały doświadczenia, przeprowadzone w armji, są dwa razy trwalsze od opon z gumy naturalnej.

Wynalazek ten ma wielkie znaczenie dla Niemiec, które nie posiadają u siebie surowca gumy, mają natomiaąt bardzo rozwinięty przemysł samochodowy.

Czytanie palcami. Niewidomi mogą czytać, chociaż pozbawieni są wzroku. Drukuje się dla nich specjalne książki o literach, złożonych z wypukłych punktów. Niewidomi, którzy mają niezwykle rozwinięty zmysł dotyku, wodząc palcem po tych literach, czytają z łatwością to specjalne pismo. Książki dla niewidomych są jednak stosunkowo bardzo drogie i dlatego nie dla wszystkich niewidomych dostępne.

Jak donoszą z N. Jorku, w Ameryce dokonano niedawno wynalazku, który może mieć dla niewidomych wielkie znaczenie. Profesor Broid z Columbia-University wynalazł niezwykle czuły aparat elektryczny, który pozwala na dokładne wyczucie każdego najdrobniejszego załamania, czy wklęśnięcia druku. Aparat ten, zwany palcem niewidomego, założony na ręce, pozwoli niewidomym z łatwością odczytywać normalny drukowany tekst, gdyż zwiększa dwudziestokrotnie czułość dotyku.

Chcą, czy nie chcą — muszą pić. Rzadko się zdarza, by Państwo chciało robić pijaków ze swych obywateli. Ale czasami i tak bywa. Oto hiszpańskie ministerstwo rolnictwa zaleca wszystkim Hiszpanom pić codziennie przynajmniej pół litra wina. Ministerstwo to, chcąc poprawić sytuację gospodarczą właścicieli winnic, ogłosiło dekret, wchodzący w życie w marcu r. b., na którego mocy we wszystkich hotelach, restauracjach i pensjonatach do każdego drugiego śniadania i do obiadu ma być podawana ćwierć litra wina, a cena jego doliczona do ceny posiłku. Przytem wino, nie wypite przez gościa, ma być zlewane do jednego naczynia, aby mogło być użyte dla biednych, znajdujących się pod opieką zakładów dobroczynnych.

Radjowy program rolniczy dla wsi

od 15. III. do 21. III. 1936 roku.

W niedzielę 15 marca o godz. 9·03 „Gazetka rolnicza" w red. Stanisława Jagiełły. Popołudniu o godz. 15·00 „Godzinę rolnika" rozpocznie p. Stanisław Prus-Wiśniewski „Przeglądem rynków produktów rolnych". O godz. 15·15 rozgłośnia warszawska nadaje drugą z zrzędu pogadankę p. Stanisława Dębowskiego z cyklu gawęd o konstytucji. O godz. 15·25 nadany będzie komunikat rolniczo-meteorologiczny. O godz. 15·45 inż. Zofja Pieślakówna, kierowniczka działu rolniczego Państwowego Instytutu Meteorologicznego wygłosi pogadankę p. t. „Pim, wiosna i rolnicy".

W poniedziałek 16 marca o godz. 12·15 gospodarz małorolny z pod Małkini p. Stanisław Sienicki, wygłosi pogadankę, opracowaną na podstawie własnych obserwacyj z życia wiejskiego p. t. „O najpilniejszych potrzebach i bolączkach wsi".

We wtorek 17 marca godz. 18·55 Inż. Wacław Tarkowski omówi korespondencję „Skrzynki rolniczej".

W środę 18 marca godz. 18·45 pogadanka p. t. „Po dylach i kładkach Polesia" p. M. Gajeka.

W czwartek 19 marca godz. 18·55 Jan Rapacki wygłosi pogadankę praktyczną o kompostach.

W piątek 20 marca godz. 18·55 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę 21 marca godz. 12·15 „Przegląd rolniczej prasy" inż. Irena Niewodniczańska.

Giełda nabiału.

Dnia 7 b. m. płacono we Lwowie w sprzedaży hurtowej za: masło deserowe w bloku zł. 2·90; masło deserowe formowane zł. 3·10; mleko pełne lt. gr. 18; śmietanę kwaśną lt. gr. 80; twaróg chudy kg. gr. 35, jaja kopa zł. 3·80.

Giełda zbożowa.

Na giełdzie lwowskiej w dniu 6 marca obroty w pszenicy, mące i otrębach. Owies lekko podrożał, pozatem sytuacja bez zmiany. Tendencja utrzymana, usposobienie spokojne. Owies I. Stand. niezad. 15 do 15·50, I. A. lekko zadeszcz. 14·50—15. II. niezadeszcz. 14·50—15, II. A. lekko zadeszcz. 14—14·25. Inne kursy niezmienione.

Ceny loco wagon Lwów.

OGŁOSZENIA

Nowoczesne meble — oryginalne modele: Sypialnie, Jadalnie, Gabinety, Kluby, Salony, Tapczany, Fotele do spania, materace włos. i dekoracja wnętrz — poleca:
Wiedeńska Wytwórn. stolarsko-tapicerska.
JAN ORTNER
Lwów, Sykstuska 41. Tel. 292-79.

Chrześcijańska pracownia obuwia damskiego, męskiego i sportowego
STANISŁAWA PUHACZA Lwów, ulica Piłsudskiego l. 8
poleca się łaskawej pamięci Czytelników.

Broń, Amunicja, aut. straszaki już od 4·50 zł. wysyła za zaliczką, oraz różne przybory myśliwskie
J. Bieńkowski
Lwów, ul. Akademicka l. 3. Telef. 219-87.

Dogodne warunki
Telefunken Salon
Lwów, pl. Marjacki 9.
Poleca najnowsze typy aparatów Ambasador — Specjal — Uniphon Aparaty megafonowe. Zdjęcia mowy, śpiewu i muzyki na płyty.
Niskie ceny

Rok założenia 1865 Telefon 275-30
Ludwik Koszeliński
Lwów, Kopernika 2
skład porcelany, fajansu, kryształów, szkła alpaki i naczyń kuchennych z aluminjum
Wielki wybór w galanterji i nowościach
Wypożyczalnia nakryć stołowych

Własnego wyrobu KOŁDRY-MATERACE
Gotowe poduszki — Prześcieradła — Poszewki — Koce — Kapy — Firanki i t. p.
A. Pietruszewski — Halicka 20.
Telefon 213-33. Cenniki darmo.

ROMUALD TENEROWICZ
FABRYKA STOLARSKA
We Lwowie, ul. Piekarska 30. — Telefon 235-00.

NASIONA warzywne, kwiatowe i pastewne po najniższych cenach poleca
Edmund Riedl
Lwów, ul. Rutowskiego 3, Telefon 204-12.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 3·—, półrocznie zł. 1·50. Numer pojedynczy 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, Czarnieckiego 1, I/p. tel. 268-30.**
Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Fabiański.**
Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł. 1/4 strony 50 zł.
Konto P. K. O. 506.280.